

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń: w tekście (przed kron.) Mk. 75 Nekreologię 50 Zwyczajne 40 drobne za jeden wyraz 10 Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr. Ogłoszenia w NaNa niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i firm zagran. o 50% Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Adm. nistracji o 10 drożej. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego za- wiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Warunki prenumeraty: W Warszawie z odniesieniem miesięcznym Mk. 550.- bez odniesienia 500.- Na prowincji miesięcz. 550.- Zagranicą 750.-

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedynczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk. Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Sowarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.!

Przesilenie z powodu Wileńszczyzny.

Sprawa wileńska — wobec znaczenia, jakiego nabrała w polityce międzynarodowej — należy do najtrudniejszych. Ale polityka polska ma niezaprzeczony talent do powiększania i tak już niepospolitych trudności! To też sprawę wileńską zabagniono arcyciutownie. Kiedy wojska polskie w zwycięskim pochodzie zajęły Wileńszczyznę i Białorusi po Berezyne — nie zgoda nie czyniono dla nadania tym krajinom form bytu politycznego. Piękny manifest Piłsudskiego pozostał dźwiękiem bez odgłosu w praktyce politycznej i administracyjnej. Praktyka ta była zgodna z teorią endecką, która jeden dzień zna sposób rozstrzygnięcia zagadnień „kresowych”: gołą aneksję i jedną tylko formą administracyjną: województwa.

Niewymyślna ta, na rosyjskich i pruskich wzorach oparta polityka, znajdowała jednak poważną przeszkodę w sytuacji międzynarodowej. „Aneksja” była niemożliwa wobec wyraźnych i niejednokrotnie powtarzanych sprzeciwów zarówno Anglii, jak i Francji. Entecja tedy mogła przeprowadzić w Sejmie „aneksyjne” uchwały — ale jej własne rządy, czy to rząd p. Padenewskiego czy p. Wl. Grabskiego, nie mogły ich przeprowadzić. Ba, przecież nie kto inny, ale właśnie p. Wl. Grabski podpisał w Spa wyrzeczenie się Wilna i oddanie jego losów w ręce Ententy, która tem samem „poprostu” chciała oddać Wilno Litwie kowieńskiej, jak entecja „poprostu” chciała je wcielić do Polski.

Wskazywaliśmy od samego początku, że sprawę wileńską należy postawić na gruncie stanowienia o sobie ludności, oraz — jeżeli to okaże się możliwym — porozumienia z Litwą kowieńską. Ani w jednym, ani w drugim kierunku nie realnego nie czyniono.

Nasi tow. w Sejmie odrazu wskazali, że najlepsza, a raczej jedynie właściwa forma załatwienia sprawy jest przeprowadzenie wyborów do Sejmu wileńskiego. Ale narodowa demokracja nie chciała Sejmu, ponieważ Sejm stawił jej na oczy widma „federalizmu”, „autonomii”, porozumiewania się z Litwą kowieńską... A narodowa demokracja ze swymi folwarkami chciała „poprostu” aneksji i bała się wszystkiego, co nasurwałoby myśl, że Wileńszczyzna jest czemś odrębnym. Narodowa demokracja wolała plebiscyt od Sejmu, ale plebiscyt zależał od Ententy i ostatecznie zaniechano go.

Gdy wojska polskie pędziły bolszewików z pod Warszawy, Ententa zgłosiła stanowczy protest przeciwko posuwaniu się ich na sporny teren polsko - litewski. Wówczas to nastąpiła akcja gen. Żeligowskiego, który wcale „niedyplomatem” zajął Wilno. I odtąd ta sama narodowa demokracja, która dziś hymny wyśpiewuje na cześć gen. Żeligowskiego, wówczas napadła gwałtownie na całą tę akcję, która jedynie mogła zapobiec jednostronnemu rozstrzygnięciu sprawy wileńskiej na rzecz Kowna. Z wielkiej miłości dla Wilna entecja... wolała raczej, żeby Ententa Wilnem się rozporządziła, niż żeby obrażała jej najświętsze uczucia nazwą „Litwy środkowej”... Oczywiście „Litwa środkowa” mogła

być tylko przejściowym tworem, wybiegiem w nadzwyczaj trudnej sytuacji. Należało copędzej zrobić coś dla ustalenia losu Wilna i Wileńszczyzny. Niestety, Wilno samo nie wzięło w swoje ręce inicjatywy — ogłaszało się ciągle na Rząd polski i Sejm. A Rząd i Sejm nie umiały się zdobyć na decyzję. Należało niezwłocznie poradzić Wilnu, aby zwołało Sejm z pełnią władzy, jak to wynika z istoty prawa stanowienia o sobie. Ale narodowa demokracja takiego Sejmu nie chciała, poszła za nią i plastowcy. Na dyskusjach trawiono czas, ale Sejm nie zwoływano, bo Ententa protestowała przeciwko Sejmowi, któryby miał za jedyną zadanie wypowiedzenie się za połączeniem z Polską.

Była jeszcze druga przyczyna, dlaczego Sejm wileński nie zwoływano. P. Sapieha był za zwołaniem Sejmu wileńskiego, ale nie tylko z tego „węższego” terytorjum, które było pod zarządem Litwy środkowej, lecz z „szerszego”, to jest wraz z kilku powiatami, które są pod zarządem Rzeczypospolitej, lecz przez Ligę narodów uznane zostały za tak samo sporne jak powiaty „Litwy środkowej”. Ale p. Sapieha nie miał odwagi zażądać tego wyraźnie od Komisji spraw zagranicznych, co wówczas nie spotkałoby się z wielkimi trudnościami. Rząd zaś p. Witosa nie rozumiał międzynarodowej doniosłości tej sprawy i sprawy owych powiatów traktował nie z tego stanowiska, lecz ze stanowiska administracyjnego status quo.

Znowu więc zmarnowano czas. Czekano, co powie Liga narodów. Gdy sprawa po drugiej propozycji Hymansa stanęła na martwym punkcie — narzeszcz wzięto się na serjo do Sejmu wileńskiego. Entecja przeparała w społeczeństwie miejscowym, aby to nie był Sejm właściwy, lecz „Zgromadzenie orzekające”.

Zdaniem naszym, takie ograniczanie roli przedstawicielstwa Wileńszczyzny jest wielce niefortunne i niewłaściwe. Ale ostatecznie jest to sprawa samego tego Zgromadzenia, którego nie zwołuje ani Rząd, ani Sejm polski. Inna jest wszakże sprawa terenu wyborczego. Ten może być ustalony tylko w porozumieniu z Rządem i Sejmem, ponieważ kilka powiatów, uznanych za sporne bez protestu ze strony Rządu polskiego, jest jednak pod zarządem Rzeczypospolitej.

I ta właśnie sprawa wywołała groźne przesilenie, obejmujące zarówno urząd Naczelnika Państwa, jak i gabinet.

Zaognienie tej sprawy — w rzeczywistości drugorzędnej — jest skutkiem tego, że Rządy nasze nie mają odwagi wyraźnie stawiać kwestji w świetle polityki międzynarodowej. Ze stanowiska tej polityki sprawa jest jasna: musimy się liczyć z Ligą narodów i jej decyzją, co ona uznaje za teren sporny, tem bardziej musimy się liczyć, że Rząd nasz przeciwko tej decyzji nie zaprotestował, ani też na forum międzynarodowym przeciwko niej nie występował. Sejm z nieokreślonymi kompetencjami możnaby zwołać choćby tylko z terytorjum tak zw. Litwy środkowej. Ale entecja właśnie przeparała, że ma być „Zgromadzenie orzekające”. Ma ono orzekać o przynależności

państwowej — czego? Terytorjum zajętego przez gen. Żeligowskiego? To rzecz wogóle przypadkowa, a ze stanowiska międzynarodowego nie mająca siły prawnej. chodźć musi o orzeczenie w sprawie całego terenu spornego.

Ale rządy nasze, zarówno Rząd p. Witosa, jak i p. Poniłowski, nie miały odwagi postawić jasno tej sprawy ze względu na „opozycję” prawnicową.

Zwrócił na to uwagę Naczelnik Państwa, groząc dymisją, jeżeli Rząd nie postawi nareszcz sprawy jasno. Rząd zaczął naradzać się ze stronnikami, co nadało wielki rozgłos sprawie. Rząd zdecydował się wreszcie na postawienie wniosku kompromisowego, który dziś będzie przedmiotem obrad Sejmu.

Entecy w sposób demagogiczny przekraczają i fałszują całą istotę sprawy, mówiąc, że chodzi tu o dobrowolne odłączenie od Państwa polskiego przyłączonych już powiatów. W rzeczywistości chodzi tu o wypowiedzenie się ludności tych powiatów, jak i innych, spornych między Polską a Litwą. Od kiedyż to narodowa demokracja wypowiedzenie się ludności uważa za jednoznaczne ze stratą ziem dla Polski?

Narodowa demokracja w jednym tylko wypadku miałaby słusność, mianowicie gdyby była przeświadczona, że Litwa środkowa jest dla Polski stracona, że w żadnej formie nie połączy się z Polską, że „Zgromadzenie orzekające” w Wilnie wypowie się przeciw Polsce, albo też że jego wypowiedzenie się za Polską nie będzie miało żadnego znaczenia. Jeżeli tak jest, niechże nam entecja to wyraźnie powie. Czyż entecja — pomimo wszelkie pozory, które sobie nadaje — zrezygnowała z Wilna, jak w lipcu ub. roku p. Wl. Grabski? Jeżeli nie, to trudno zrozumieć, w czym nam może zaszkodzić głosowanie z szerszego terenu. Czy narodowa demokracja chce ułatwić sytuację Litwie kowieńskiej, a również Lidze narodów, które będą wybory z węższego terenu uważały oczywiście za — niedostateczne?

Narodowa demokracja dostatecznie już zabagniła sprawę wileńską. Niechże jej dorozszyt nie zabagni prostacką polityką „meksyjską”, której cała niezgłębiona mądrość polega na tem, że się już wcieliło pow. lidzki — więc niech się dzieje co chce z Wilnem, a Polska — tak czy owak — ma pow. lidzki — i kwita.

Obniżyć ceny!

Gdzie rząd? Gdzie gmina? Gdzie władze jakieg?

Paskarze, zwłaszcza żywnościowi, ceny żywności śrubują w dalszym ciągu, jakkolwiek niema żadnej absolutnie ku temu podstawy — a przeciwnie wszystko przemawia za zniżką cen.

Obserwuje się przytem zjawisko takie:

Sklepy z manufakturą i galanterją, acz pozornie, jednak powoli zaczynają ceny zniżać. Oczywiście zmusza ich do tego fakt, że publiczność wstrzymuje się od zakupów, że manka wykazuje tendencję zwyżkową i że gotówka jest coraz bardziej poszukiwana. O ile więc chodzi o powyższe towary, ludność potrafi kupców przetrzymać (jak to się stało np. we Francji).

Co innego wszakże z żywnością. Każda prawie rodzina musi codziennie kupować chleb, nabiał, mięso, tłuszcz, jarzyny i t. p., gdyż te artykuły stanowią podstawę życia. Bez nich nie potrafi nikt obejść się ani 24 godzin, chyba, żeby ktoś chciał urządzić próbę, ile dni bez jedzenia wytrzymać potrafi. To przymusowe położenie ludności zgryza paskarzy żywnościowych wywyżkuje w ten sposób, że utrzymuje ceny na pierwotnym poziomie. Taką czynnicą kanalia paskarska wie o tem, że ludność musi kupować żywność, bo chce żyć, więc — drwiąc sobie z wszelkich komunikatów władz aprowizacyjnych — drze skórę z ludności bez żadnego opamiętania!

Czem ten rozrób paskarski różni się od rabunku, dokonywanego np. przez bandytów na spokojnym przechodniu? Ci, dla popelnienia zbrodni, wykorzystują chwilołą przewagę fizyczną, paskarz wykorzystuje głód, który daje mu przewagę nad spóżywcą!

Ale ta zgryza gotowa doczekać się jeszcze tego, że tak — jak wobec pospolitych

opryszków — ludność chwyci się wobec nich aktów koniecznej samoobrony!

Należy tu skonstatować, że władze nie uczyniły niczego w kierunku zmuszenia paskarzy do zniżki cen! Komunikaty w prasie, to bлага pusta i śmieszna!

Tak np. w pismach onegdajszych Stow. kupców ogłosiło ceny na różne artykuły żywnościowe. Otóż stwierdzić należy, że ani jeden sklep cen tych się nie trzyma, lecz ponad normy w komunikacie ustalone bierze jak przedtem o 10—20 mk. więcej na każdym artykule. Tak np. komunikat wyznacza za funt najlepszego grochu 90 mk., a polnego 65 mk. Sklepy biorą po 100 mk. za funt jakiegos śmiecia, z którego nie zrobić nie można. W komunikacie ceny ryżu ustalone na 100 mk., sklepy biorą po 130 mk.! I t. d. Gdy się zwraca uwagę na ceny wyznaczone przez Stow. kupców, sklepikarze odpowiadają, że nie nie wiedza, albo wręcz, że ich to nie obchodzi! Albo np. w „Przeглядzie Wieczornym” z 12 b. m. znajdujemy notatkę o naradzie kupców nabiałowych z komisarzem aprowizacyjnym p. Nowickim.

(W notatce tej m. inn. czytamy: „Cenę mleka, ze względu na to, że... kosztu utrzymania krów nieco zmalały, postanowiono pozostawić bez zmiany, t. j. po cenie 125 mk. za litr.”)

Tymczasem w sklepach biorą w rzeczywistości za kwartę — nie za litr — mleka 150—170 mk.! I niema ani jednego sklepu gdzieśli dostać można litr mleka po 125 mk.!

A dalej czytamy tam:

„Więcej sporów wytknięto się w sprawie ceny masła. Kupcy bowiem obstawiali za 1000 mk. za funt... Ponieważ jednak cena masła kalkulowała się zawsze 6 i pół raza drożej od ceny mleka, co wynosi obecnie nieco więcej, niż 800 mk., p. kom. Nowicki zgłosił temu odmówi...”









